

# ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. \*  
Nekrologi i reklamy 1 złoty. \*\*

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy  
\*\* Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, zlembi Warsz. Telefon № 52  
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## Sensacyjna mowa dyktatora Sowieckiej Rosji o zmianie systemu sowieckiego.

Korespondent dziennika A. B. C. z dn. 8.VII. rb. Nr. 200 pod datą z dn. 5.VII.-1931 r. podaje pełny tekst przemówienia Stalina z d. 23.VI.-1931 r. Przemówienie to wywołało wielką sensację zarówno w Rosji jak i zagranicą.

Na początku mowy Stalin zastanawia się nad tem, dlaczego rozwój przemysłu sowieckiego jest dziwnie „pstry i niejednolity”. Pewne gałęzie przemysłu sowieckiego w ciągu ostatnich 5 miesięcy zwiększyły swą produkcję o 40—50 procent, podczas gdy inne tylko o 6—10 procent.

Przyczyny tego stanu widzi Stalin w „chaotycznej gospodarce”. Jednym z głównych objawów tego chaosu jest dotychczasowy system wynagradzania robotników w sowietach.

Po scharakteryzowaniu obecnych stosunków w tej dziedzinie oświadczył Stalin:

Dotychczasowa Sowiecka taryfa płac zaciera różnice w wynagrodzeniu robot. wykwalifikowanego i niewykwalif., oraz różnicę w wynagrodzeniu za pracę ciężką i za pracę lekką. Takie zrównanie płac prowadzi do tego, że niewykwalifikowany robotnik nie interesujący się robotą zalicza się do wykwalifikowanych, niema już możliwości iść naprzód, czuje się jak „letnik” w fabryce, pracuje chwilowo tylko żeby „popracować” trochę i pójść przed siebie, w inne miejsce szukając szczęścia. Zaś wykwalifikowany robotnik przechodzi z miejsca na miejsce, szukając takiego miejsca gdzie należycie ocenią jego kwalifikacje.

— Aby usunąć zło należy zmienić taryfę cen, a na jej miejsce stworzyć taką taryfę któraby brała pod uwagę różnicę istniejącą między pracą wykwalifikowanego a niewykwalifikowanego robotnika, między pracą ciężką a lekką.

— Nie można znosić dłużej aby robotnik zatrudniony w żelaznym przemyśle zarabiał to samo co „podmetalowszczyk”, aby maszynista kolejowy tyle zarabiał co „perepischczyk”. Marks i Lenin ma-

wiali, że różnica między pracą wykwalifik. a niewykw. robotnika uznawana będzie nawet w ustroju socjalistycznym, nawet gdy przestaną istnieć „klasy”. Nawet w ustroju socjalistycznym płacić się ma za pracę, a nie „po potrzebności”.

— Kto ma rację? Marks i Lenin czy „urawniłowcy”. Trzeba przyznać, że rację mają Marks i Lenin. A wynik stąd to, że kto po dziś dzień stosuje starą taryfę „pryncypjalnie”, nie odgraniczając pracy wykwalif. robotników od niewykwalif. ten kłamie, że jest marksistą i kłamie, że jest leninistą.

Dalej dowodzi Stalin, że chcąc stworzyć „nie płynne” kadry robotników, należy ich zabezpieczyć wynagradzając ich w stosunku do ich kwalifikacyj. Trzeba „wydźwignąć” w górę robotnika — a uczynić to można tylko zmieniając taryfę płac. Gdy się w tym duchu zmieni taryfę płac robotniczych otworzy się perspektywy dla niewykwalifikowanych robotników, da się im impuls i chęć współzawodniczenia i „doganiania” wzkwalfikowanych kolegów.

Należy ponadto tak zorganizować pracę, aby robotnik mógł pracować rozumnie, podnosić produkcję, ulepszać metody.

Obecnie — dowodzi Stalin — panuje pod tym względem wielki nieład, zanik odpowiedzialności za powierzona robotę, za powierzona maszynę, za powierzony instrument. Przy braku odpowiedzialności niema mowy o rzetelnej pracy, o ulepszeniu metod i podnoszeniu produkcji.

Następnie Stalin dowodzi, że jednostki obdarzone zdolnościami i inicjatywą muszą być kierowane ua stanowiska kierownicze i lepiej opłacane, i że na to nie należy żalować pieniędzy i mówi:

— Wśród bezpartyjnych jest sporo ludzi zdolnych. To nie może być przeszkodą w „wydźwignianiu” ich na kierownicze stanowiska. Przeciwnie właśnie ich należy otaczać specjalnymi względami i pchać na kierownicze stanowiska, aby zrozumieii, że partja umie ocenić zasługi zdolnych pracowników.

Niektórzy towarzysze odsuwają nieraz utalentowanych i pełnych inicjatywy „bezpartyjnych”, wysuwając na pierwsze miejsca partyjnych towarzyszy, chociażby nie dorównywali tamtym dolnościami. Nie ma nic „głupszego i bardziej reakcyjnego” od tej, za przeproszeniem, „polityki”.

W dalszym ciągu tak Stalin mówi o stosunku do „starej” inteligencji i burżuazji:

Dwa lata temu część najbardziej wykwalifikowanej inteligencji burżuazyjnej zarazona była trucizną „szkodzenia państwu”. Jedni czynili to świadomie, inni pokrywali grzechy szkodników, inni udawali neutralność, inni wahali się między sowiecką władzą a „szkodnikami”.

— Rząd sowiecki mógł stosować tutaj tylko jedną politykę—ścigania otwartych wrogów, pouczenia neutralnych i przyciągnięcia lojalnych. Tak było dwa lata temu. Dawniej była polityka „pogromu” szkodników, dzisiaj będzie polityka „przyciągnięcia”

lojalnych przedstawicieli burżuazyjnej inteligencji. Byłoby głupiem traktować każdego inżyniera i technika starego reżimu jako przestępcę i szkodnika”.

A więc po rozstrzelaniu milionów robotników, inteligencji i duchowieństwa — pod grozą rewolucji wewnętrznej przeciwko dotychczasowemu systemowi rządzenia sowieckiego w Rosji, przychodzi do otrzeźwienia i nawrót do „burżuazyjnego” systemu rządzenia.

Wprowadzili niewolnictwo w fabrykach i wśród chłopów a po 12-letniej praktyce doszli do przekonania, że cały komunizm to utopia i absurd. Lepiej późno, niż nigdy — lecz czemuż się propagandę w innych krajach nie żalując pieniędzy i czego głowę zawracają ciemnym masom. W teorii wszystko pięknie wygląda a w praktyce oprócz łez i cierpień nic nikomu nie dali a tylko sami prowadzą utuczili się na niedoli ludzkiej.

## 52 rocznica Łowickiej Straży Pożar. Ochotniczej.

W ubiegłą niedzielę, jako w pierwszą niedzielę lipca, Łowicka Straż Pożarna Ochotnicza obchodziła 52 rocznicę swego istnienia. Już od samego rana flaga wywieszona na wieży magistrackiej zwiastowała mieszkańcom tę niezwykłą uroczystość. O godzinie 11 z rana Straż w pełnym składzie, ze sztandarem i orkiestrą zgromadziła się w kościele po-pijarskim z prezesem p. Leonem Gołębiowskim na czele i przedstawicielami rządu i armji w osobach starosty p. Wiąckowskiego, ppułkownika dypl. 10 pułku piechoty p. Marjana Morawskiego, porucznika Przybylskiego, oraz członków honorowych i zaproszonych gości.

W czasie uroczystej mszy świętej, ks. prefekt Zawadzki, jako kapelan straży wypowiedział podniosłe kazanie o celach, obowiązkach i poświęceniu się dla dobra bliźnich członków tej jednej z najstarszych w Rzeczypospolitej instytucji.

Po skończonym nabożeństwie delegacje i straże udały się pod pomnik synów ziemi Łowickiej, bohaterom niepodległości, gdzie złożono wieniec z odpowiednim napisem, orkiestra strażacka jednocześnie zagrała hymn narodowy.

Poczem straż zgromadziła się przed magistratem, gdzie prezes Gołębiowski Leon, w krótkim przemówieniu zaznaczył, iż Zarząd straży w uznaniu gorliwości w przychodzeniu na próby i do pożarów, postanowił nagrodzić żetonami druhow: Jana Sliwińskiego, Stefana Koszwę, Józefa Kuś i Karola Wójcika. Niezależnie od tego, został udekorowany cały szereg druhow za wysługę lat. Dekoracji dokonał prezes powiatowego Okręgu Straży Pożarnych, druh Starosta Wiąckowski.

Następnie odbyła się defilada straży wraz ze wszystkimi narzędziami. W przyjęciu defilady oprócz wyżej wymienionych osób uczestniczyła wycieczka czechosłowackich pedagogów z posłem pełnomocnym Czechosłowacji przy naszym Rządzie. Sympatyczni goście z dużym zajęciem podziwiali sprawność i dzielność straży łowickiej i dziwili się że jeszcze są członkowie którzy lat 50 przysłużyli w tej instytucji.

Po skończonej defiladzie odbyło się śniadanie w sali straży pożarnej, dla druhow i zaproszonych gości. Prezes Leon Gołębiowski wniósł toast na cześć wojska polskiego w ręce ppułkownika Morawskiego, co straż uczciła przez powstanie i długo nie milknące wiaty. W odpowiedzi p. pułkownik Morawski w zwięzłym i jędrnym przemówieniu uczcił za-

ślugi i zadania straży jako placówki „która pod obcymi zaborami niesła pożytek społeczeństwu, jako jedyna polska zorganizowana siła, która respekt budziła nawet we wrogach, a że w straży służą najlepsi synowie tutejszego społeczeństwa i najbardziej zrównoważeni, przeto spodziewać się należy, że wspólnie wspierać się będziemy gdyby cokolwiek zagrażało bezpieczeństwu naszej ojczyzny czy to ze wschodu czy zachodu. Dzielnej Straży Łowickiej składam cześć i wnoszę toast na ręcę prezesa p. Gołębiowskiego”. Tu już bracia strażacka nie wytrzymała i jednym wielkim głosem huknęła: sto lat! nie—milion lat! niech żyje dzielny 10 pułk! W obec takiego entuzjazmu i sympatji dziwną się wydawała w niedalekiej przeszłości próba zakłócenia tej milej harmonji jaka zawsze istniała między wojskiem i strażą: albo komuś zależało na tem, albo była to zwykła zła wola.

Pan Starosta Wiąckowski, jako prezes wszystkich straży Łowickiego Okręgu, również podkreślił znaczenie straży ogniowych które w czasach okupacji znakomitą nosły pomoc społeczeństwu i były niejako kadrą polskiej siły zbrojnej i na zakończenie wniósł toast na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

W imieniu miasta przemawiał także p. burmistrz Michalski, zaznaczając, że Zarząd miasta z burmistrzem na czele stara się zawsze wedle możliwości pomagać tej sympatycznej instytucji której miasto zawdzięcza bezpieczeństwo swoje. Ks. dziekan Walichnowski w przemówieniu swem podkreślił zbożną pracę braci strażackiej, która nie szczędząc zdrowia i życia ratuje mienie bliźniego. Komendant policji, p. Zychler podkreślił łączność współpracy policji ze strażą pożarną, gdyż jedni i drudzy czuwają nad bezpieczeństwem mieszkańców. Naczelnik Straży Pożarnej p. Niebudek wniósł zdrowie dwóch dawnych członków straży: jednego z założycieli—Karola Rybackiego i 50-letniego jubilata strażaka Rutkowskiego.

Przemawiał jeszcze p. Franciszek Balcer i inni. Po zamknięciu listy mówców, udzielono jeszcze głosu p. Bronisławowi Łagowskiemu, który oświadczył:

— „Czcigodni panowie! żyjemy dzisiaj w czasach tak niespokojnych, w czasach gdzie brat bratu jest wilkiem, gdzie zanikł wszelki takt....”

(Ten i ów zaczyna się kręcić, że będzie pewno jakaś mowa polityczna, co ze względu na przedstawicieli rządu i sił zbrojnych, byłoby nie pożądane)

— .... „gdzie jak rzekłem zanika wszelki takt i brak w społeczeństwie harmonji, przeto pozwolicie że wnieść toast ludzi którzy jedynie trzymają się taktu i przestrzegają harmonji, to jest zdrowie orkiestry strażackiej!...”

Odetchnęliśmy — a nawet ppulkownik, który zrobił minę nadzwyczaj poważną, roześmiał się głośno. Tym sposobem w wesołym nastroju opuściliśmy salę.

Tegoż dnia wieczorem i w tejże sali odbyła się zabawa taneczna dla członków i ich rodzin, gdzie bardzo sympatycznie czas upłynął.

Nazajutrz podług oddawna przyjętego zwyczaju odbyło się w kościele po-pijarskim nabożeństwo żałobne za zmarłych członków straży, protektorów i założycieli. Katafalk był ubrany zielenią, na trumnie kask, obok trumny 4 strażaków w uniformach z dobytymi toporami. Zwyczaj ten bardzo pięknie świadczy o członkach Zarządu, którzy w dniu święta straży niezapominają o duchowej pomocy tym, którzy dokładali swoje cegielki pod budowę gmachu straży lub padli na stanowisku w imię miłości bliźniego.

*Jeniec z Dänholmnu.*

## Wywiad z panem Dr. Erazmem Czarneckim, posłem polskim na Sejm Gdański.

Zwróciliśmy się do p. Dr. E. Czarneckiego, posła polskiego na Sejm Gdanski z prośbą o scharakteryzowanie ogólnego położenia ludności polskiej w Gdańsku pod względem politycznym.

Pan Poseł chętnie spełnił naszą prośbę i udzielił poniższego wywiadu.

## Geneza i Dzieje „Sokoła” w Kongresówce 1905 — 1930.

Aby zdać sobie sprawę, dlaczego tak późno, w stosunku do innych zaborów, zorganizowano w Kongresówce „Sokoła”, należy uprzytomnić sobie, że gdy w zaborze austriackim od r. 1867 rozwój organizacji społecznych nie był krępowany, a nawet w zaborze pruskim, mimo srogiej walki, była możliwość prawna organizowania się — w zaborze rosyjskim sam ustrój państwowy czegoś podobnego nie dopuszczał. W tym stanie rzeczy można było konspirować, ale praca sokoła, wymagająca jawności dla prawidłowego istnienia, nie mogła być prowadzona.

W Warszawie jednak istniały różne towarzystwa sportowe, jak Łyżwiarские, Wioślarskie i Cyklistów, a przy nich — kółka gimnastyczne, w których uprawiano gimnastykę na wzór „Sokoła”. Wszakże, poza gimnastyką, niewiele miały z ideologią „Sokoła” wspólnego.

W końcu października 1905 r., w związku z klęską Rosji na wojnie japońskiej i wrzeniem rewolucyjnym w kraju, zaczęły napływać głuche wieści o jakoby zamierzonej w stosunku do nas „zmianie kursu”, a w dniu 1 listopada nadeszły pierwsze oficjalne wiadomości o częściowych zamierzeniach konstytucyjnych.

Tego dnia nastąpiły radosne manifestacje uliczne, o charakterze narodowym lub klasowym, zakończone tragicznie szarżą kozaków na ludność na placu Teatralnym.

Następnego dnia nadeszły depesze, zapowiadające wolność zebrań i stowarzyszeń. Ludność po-

Jedenaście lat minęło odkąd powołano do życia W. M. Gdańsk, wbrew woli gdańskiej autochtonicznej ludności polskiej, która pomna doświadczeń dziejowych domagała się przyłączenia Gdańska całkowicie do Polski.

Nie można twierdzić, by polityka W. M. Gdańska miała charakter wybitnie samodzielny odpowiadający potrzebom tak Miasta-Portu jak i jego ludności. Polityka ta czuła na wskazówki sąsiada zachodniego znalazła odbicie swe w szeregu ustaw wykonawczych uchwalonych przez Sejm Gdański, a uniemożliwiających realizację praw zagwarantowanych ludności polskiej w Gdańsku.

Traktat Wersalski zapewnia bowiem Państwu Polskiemu szereg ważnych uprawnień w Gdańsku polegających na włączeniu terytorjum Gdańskiego do polskiego obszaru celnego, na swobodnym używaniu dróg wodnych i portu, na powierzeniu Polsce prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska, na oddaniu administracji kolejowej w ręce polskie, a wreszcie najważniejsze prawo, że żadne różnice nie będą czynione w W. M. Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku.

Otóż jeżeli chodzi o ostatnie wymienione uprawnienie Senat Gdański stale je bagatelizuje. Dość wspomnieć o kilku aktualnych sprawach.

Jako najważniejsze wysuwają się następujące zagadnienia: używanie języka polskiego, szkolnictwo, uzyskiwanie obywatelstwa gdańskiego, zaspakajanie potrzeb religijnych i społeczno-gospodarczych.

Mimo wyraźnego brzmienia artykułu 4 Konstytucji Gdańskiej, że ludności polskiej zapewni się drogą ustawodawstwa swobodny rozwój narodowościowy, a w szczególności używanie jej języka ojczystego w zakresie szkolnictwa, wewnętrznej administracji i sądownictwa, ustawy Gdańskie wykluczają język polski z urzędów administracyjnych, a w sądo-

nownie zaimprovizowała pochody i wiece. Popołudniu ukazały się dodatki „Gońca” z wizerunkiem orla białego, zaś w Filharmonji odbył się wielki wiec.

Ponieważ żywiły obce i grupy obalamuonych radykałów na wiecu tym pozwoliły sobie na wrogię względem polskości wystąpienia, przeto w łonie Towarzystwa Wioślarskiego powstał projekt urządzenia manifestacyjnego pochodu narodowego dla zadokumentowania polskiego charakteru stolicy.

Ten niesłychanie krótki, bo dwudniowy, termin wyznaczono w obawie że rząd, chwilowo zdezerjentowany wypadkami, może szybko ochłonąć i unicestwić nasze zamiary. Dzień i noc przygotowano sztandary; coraz to nowe związki i stowarzyszenia zgłaszały współudział w pochodzie narodowym.

W sferach rządowych, zaskoczonych żywiołowością wypadków, żadne postanowienie nie zapadło, gdy jednak 5-go listopada sztandary znalazły się na rynku starego Miasta, śpieszące do katedry i na rynek tłumy, zastaly plac Zamkowy zamknięty przez dwie „sotnie” kozaków kubańskich. Mimo to, nieprzeliczone tłumy okólną drogą przedostały się do celu i wypełniły katedrę, rynek Starego Miasta oraz przyległe ulice.

I oto po nabożeństwie nad głowami tłumów załopotaly sztandary narodowe, a na ich czele powstańcze — z kościuszkowskim: „Za Ojczyznę, Wolność i Lud”. Pieśń „Boże coś Polskę” wzbila się pod niebiosami, a duchowieństwo, ze ś. p. biskupem Ruskiewiczem na czele, przy udziale duchowieństwa innych wyznań, ukazało się przed katedrą.

d. c. n.

wnictwie ogranicza się praktyczne zastosowanie jego do minimum.

Oдноśnie szkolnictwa, prawa nasze w tej dziedzinie opierają się na artykułach 101—107 Konstytucji Gdańskiej. Uchwalona przez Sejm Gdański ustawa sprzeczna jest z przepisami Konstytucji Gdańskiej. Na porządku dziennym jest utrudnianie, przy zameldowaniu dzieci do szkoły polskiej. Ludność polska zwłaszcza na wioskach poddana jest gwałtownemu naciskowi pracodawców niemieckich. Lokale szkolne nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom higieny. Nauczyciele w szkołach polskich to w przeważnej części Niemcy lub optanci na rzecz Niemiec, wrogo do Polskości usposobieni. Językiem polskim władają słabo lub wcale. Brak jest podręczników naukowych polskich.

Wbrew przyjętym w umowie warszawskiej zobowiązaniom Senat Gdański odmówił życzeniu ludności polskiej założenia gimnazjum. Udzielił jedynie koncesji na otwarcie gimnazjum prywatnego pod warunkiem, że zwolniony będzie od ustawowych świadczeń finansowych na rzecz tegoż gimnazjum. Nie chce jednak uznać matur szkoły. Studja zaś na wszechnicach polskich nie są w Gdańsku uznawane. Takim sposobem Senat Gdański zapobiega dopływowi inteligencji polskiej do Gdańska—importuje natomiast adwokatów, lekarzy, sędziów i wyższych urzędników z Niemiec.

Nabywanie obywatelstwa gdańskiego przez Polaków jest niemal, że wykluczone, a w każdym razie połączone z ogromnymi trudnościami.

W dziedzinie kościelnej, ludność polska nie znajduje u władzy duchownej zrozumienia swych potrzeb. W parafjach polskich mamy przeważnie księży Niemców, co powoduje usuwanie nabożeństw, kazań i śpiewu w języku polskim.

W zakresie spraw socjalnych, gospodarczych i administracyjnych, żywioł polski odczuwa wielką niesprawiedliwość. Ograniczenia zarobkowania przez Urząd Pośrednictwa Pracy, szykany organizacyj zawodowych niemieckich i połączony z tem bojkot polskich organizacyj zawodowych, nacisk pracodawców Niemców, czynią nam dużo szkody. We wszystkich urzędach sanackich niema pracowników polskich. Senat zaś oskarża Polskę przed Ligą Narodów, że w przyjmowaniu do służby w polskich kolejach w Gdańsku daje pierwszeństwo Polakom Gdańszczanom. Konieczną jest rzeczą, by całe społeczeństwo polskie popierało handel i przemysł polski w Gdańsku, który nie ma żadnego poparcia ze strony Senatu.

Możnaby przytoczyć cały szereg przykładów ilustrujących ciężkie warunki w jakich żyją Polacy w Gdańsku.

Liga Narodów Konstytucję Gdańską zaaprobowala i jest gwarantką W. M. Gdańska. Dobrze się przeto stało, że Rząd Polski za pośrednictwem Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Ministra Dr. Strasburgera zażądał interwencji Ligi Narodów celem zmiany stosunków gdańskich w powyżej omawianych zagadnieniach kulturalnych, społecznych i narodowych na korzyść ludności polskiej. Ufamy iż Liga Narodów rozstrzygnie w myśl słusznych żądań ludności polskiej. Ufamy ponadto iż Liga Narodów dopilnuje, by Gdańsk przestał być siedliskiem odwetowych bojowych organizacyj niemieckich wnoszących wśród obywateli gdańskich zarzewie niepokoju. W ciężkich warunkach żyją Polacy w Gdańsku. Podkreślają jednak, że braki powyżej omawiane, że podniecenie i zaognienie stosunków, wywołane przez hitlerowców gdańskich jest chwilowe i przejściowe. Trudności te żadną miarą nie mogą wywołać obojętności narodu polskiego dla spraw gdańskich. Polska w myśl doświadczeń historycznych nie może zejść z linii wyt-

kniętej, torując sobie drogę do ekspansji zamorskiej przez Gdańsk.

Gdańsk zaś jako metropolia handlowa nad Bałtykiem, spełni swe zadanie jedynie w zgodnej współpracy gospodarczej z Polską. Gdańskie sfery niemieckie zrozumieć muszą, że tylko godziwe uwzględnianie kulturalnych i narodowych potrzeb ludności polskiej stworzyć i umocnić może atmosferę wzajemnego lojalnego kontaktu.

## Rejonowy Zjazd Kółek Rolniczych w Zdunach.

Dnia 5 lipca 1931 r. odbył się Zjazd członków Rolniczych w Zdunach, z terenu gm. Bąków.

Na Zjazd przybyli PP. Janowski Walery, prezes i Masztanowicz Kazimierz członek Zarządu—Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Łowiczu, Składziński Bolesław—inspektor W. T. O. i K. R., instruktorzy O. T. O. i K. R. Bogusz Szczepan i Woźniak Stanisław, oraz 146 członków Kółek Rolniczych.

Zjazd zagaił p. Surma Tomasz prezes Kółka Rolniczego w Zdunach, proponując na Przewodniczącego Zjazdu p. Janowskiego Walerego, Prezesa O. T. O. i K. R., na co wszyscy obecni wyrazili swą zgodę.

Na wstępie P. Prezes Janowski w swem przemówieniu zaznajomił zebranych ze sprawą utworzenia rejonów Kółek Rolniczych. Na terenie tut. powiatu jest 40 Kółek Rolniczych. Chcąc natomiast nawiązać ścisły kontakt Zarządu Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych ze wszystkimi członkami Kółek Rolniczych, postanowiono teren powiatu podzielić na 8 rejonów, łącząc po kilka najbliższych z sobą Kółek Rolniczych w rejon. Tym sposobem siyczność członków poszczególnych Kółek Rolniczych z Zarządem Okręgowym będzie częstsza. Wymiana myśli, dążenia ku naprawie obecnej sytuacji, obrona wspólnych interesów—omawianie i informowanie na Zjazdach Rejonowych, będą bodźcem do dalszej pracy zawodowej.

Projekt utworzenia rejonów, będący projektem P. Prezesa Janowskiego, został przez obecnych z uznaniem przyjęty.

Następnie Przewodniczący udzielił głosu p. inspektorowi Składzińskiemu, który w swem dłuższem przemówieniu zobrazował stan sytuacji gospodarczej u nas i zagranicą, oraz dążenia i wysiłki organizacji rolniczej w kierunku poprawy bytu rolnika.

Po referacie p. inspektora Składzińskiego wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Janowski Walery, Wokulski Ignacy, Fabjański, Bogusz Szczepan, Masztanowicz Kazimierz, Wróbel Tomasz, Dalek, Minich Józef i inni, podkreślając ciężką sytuację gospodarczą rolnika we wszystkich gałęziach produkcji rolniczej, oraz braku opieki i pomocy nad, zagrożonemu ruiną, warsztatami rolniczymi.

Szczególniej zasługuje na uwagę przemówienie p. Wróbla Tomasza, który zaznaczył iż część winy za to jak jest ponoszą sami rolnicy z powodu niezorganizowania się w swej organizacji rolniczej większej części rolników. Co znaczy 40 Kółek Rolniczych na 250 wsi tut. powiatu, co znaczy zorganizowanych około 1000 rolników na terenie całego powiatu! Bierność rolnika jaką okazuje swej jedynej organizacji rolniczej jaką jest Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, bierność rolnika do organizacji spółdzielczych, brak jeszcze należytego zrozumienia w kierunku organizowania się i wytworzenia obronnego frontu rolniczego, mści się w większości wypadków na nas tem, jak jest. Tyl-

ko silną organizacją rolniczą możemy podolać wszystkiemu.

Przemówienie p. Wróbla zostało przyjęte burzą oklasków, co znaczyło iż już ta garść zorganizowanych nas rolników wie do czego powinna dążyć i w jakim kierunku iść.

Następnie na zapytanie p. Wokulskiego, czy jest możliwość i jaka, liczenia na pomoc dla rolników, którzy przeprowadzili drenowanie i są obecnie w ciężkich warunkach finansowych, odpowiedział P. Prezes Janowski, iż organizacja nasza dąży do zwołania ogólno-krajowego Zjazdu delegatów Spółek Wodnych, celem zaradzenia tej sprawie.

Na liczne zapytywania członków w różnych sprawach gospodarczych, odpowiedzi udzielali pp. Prezes Janowski, inspektor Składziński i instruktor Bogusz.

Na zakończenie Zjazdu zabrał głos p. Janowski, nawołując zebranych do skupienia swych sił w organizacji rolniczej, do przyciągania w swe szeregi jeszcze nieuświadomionych i biernych rolników, do wyteżonej pracy nad poprawą bytu rolnika dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dla dobra naszego rolnictwa.

W przemówieniu p. prezesa Janowskiego jak i w Jego dotychczasowej pracy na niwie społecznej, dało się wyczuć dzielnego pracownika, dzielnego polaka, który po przybyciu do nas w nasze strony z warunków w gospodarowaniu na roli, lepszych, opanował warunki gorsze, zrozumiał nas i my jego. Na stanowisku Prezesa Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych ten człowiek dużo zdziałać może, ale musimy wszyscy mu w tem pomagać, zrozumiawszy jego intencje i serce.

Po 5-ciu godzinnem obradowaniu przewodniczący Zjazd zamknął.

Rozchodziliśmy się ze Zjazdu pokrzepieni na duchu, iż szeregi nasze wzmocnione nikt już złamać i rozbić nie będzie zdolny.

*Kótkowicz, Uczestnik Zjazdu.*

## Hej piosenko moja złota!...

Hej piosenko moja złota,  
Hej pobiegnij w dal!  
Chociaż smutek duszę mota,  
Choć ogarnia mnie tęsknota  
Mój serdeczny żal,  
A ino—  
Mój serdeczny żal!

Choć na polach, szumi zboża  
Złocistego Jan...  
A skowronek mknie w przestworza  
Ta ptaszyna mała, Boża—  
Jak wieśniaczy stan—  
Ta szara  
Jak wieśniaczy stan.

Pomnę ojców chat podwoje,  
I szumiący bór.  
I tych ocząt modrych dwoje,  
Com za grosze ciężkie swoje  
Niósł koralu sznur—  
Jam dla nich  
Niósł koralu sznur.

Dzisiaj ziemia czarna kryje,  
Com ukochał, czcił...

Jeno pamięć w sercu żyje,  
Jeno, dusza z żalu wyje...  
Że już braknie sił—  
Żyć dalej,  
Że już braknie sił.

*Cz. Szymanowski.*

## Kronika miejscowa.

### Kalendarzyk

† Piątek 7 braci męcz. Synów Felicjy

Sobota Pelagji P. M.

Niedziela 7 po św., Jana Gwalberta

Poniedziałek Małgorzaty P. M.

Wtorek Bonawentury B. W. D. K.

Sroda Rozesłanie Apostołów

Czwartek N. M. P. Szkapleżnej

Wschód słońca 3.27. Zachód 7.55.

— **Fakt godny zaznaczenia.** Wieś Sopol gm. Lubianków pow. Łowickiego poszczycić się może że w środowisku swoim posiada włościanina pana Stefana Tomczaka, który bezinteresownie zaofiarował harcerzom łowickim w liczbie 40, miejsce pod obóz w swojej leśnej polance pod Wolą Zbrożkową. Uprzejmość swoją p. Tomczak posunął tak dalece, że interesuje się potrzebami harcerzy; nie odmawia nawet podwoły, bodajby trzy razy dziennie. Sam często przychodzi do obozu ażeby pomagać i podziwiać tych młodych harcerzy, którzy stanowią będą tężyznę narodu. Opał daje p. Ukraiński dzierzawca fol. Ruchna.

Czyny powyższe świadczą o zrozumieniu poczucia obowiązku.

Mamy wrażenie że komendant hufca p. S. Tomaszewski, nadesłane redakcji „Łowiczanina” w powyższej sprawie wyczerpujące sprawozdanie.

— **Samobójstwo w Kościele w Sochaczewie.** W dniu 2 lipca w Sochaczewie o godzinia 5 po poł. znaleziono w kościele leżącego krzyżem i niedającego znaków życia, mieszkańca Mogielnicy Owczarka. Pod nim znaleziono rewolwer którym przestrelił sobie serce. Obok leżała świeca i porozlewana była woda święcona, nieopodal leżała strażacka czapka. Ks. Dziekan sochaczewski w zastępstwie nieobecnego biskupa dopełnił konsekracji sprofonowanej świątyni.

— **Falszywe bilety 20-złotowe.** W Łowiczu pojawiły się znowu w większej ilości falszywe 20-złotówki papierowe. W Banku Ziemi Łowickiej jednego dnia kilka sztuk zakwestjonowano. W biletach falszywych papier nieco szwankuje. Najwidoczniejszą oznaką jest znak wodny postaci Kościuszki, który w biletach dobrych widoczny jest jedynie pod światło, na falszywych zaś jest drukowany białą farbą i widoczny jest bez uciekania się do przegładania pod światło.

— **Izba Księżacka przy Muzeum Tarczyńskiego.** Praca około urządzenia izby księżackiej przy Muzeum Tarczyńskiego, idzie szybko naprzód dzięki gorliwemu zajęciu się tą sprawą p. Emila Balcera. Przeniesienie szkoły handlowej do innego lokalu dało możliwość rozszerzenia muzeum i stworzenia działu etnograficznego, o który ustawicznie zapytują zwiedzający muzeum, zwłaszcza Anglicy i Amerykanie.

Istnieje podobny projekt urządzenia wzorowego osiedla włościańskiego w Złakowie Kościelnym, lecz dotąd nic jeszcze tam niezrobiono, pomimo wyłożo-

ných kosztów i przeznaczenia na ten cel ośrodka po rozparcelowanym folwarku.

— **Kancelarja** komornika Sądu Grodzkiego w Łowiczu II rewiru p. L. Czarneckiego przeniesiona została pod Nr. 3 przy ulicy Mostowej.

### Ofiary.

Koło Powiatowe Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Łowiczu na pomoc ofiarom powodzi w Wileńszczyźnie zł. 10, na półkolonje letnie organizowane przez Oddział *Lwowski* Narodowej Organizacji Kobiet zł. 10.

### Rozwiązanie szarady

pomieszczonej w Nr. 26 „Łowiczana”

ŁO - WI - CKA A - LE - JA.

Dobre rozwiązanie nadesłała pierwsza p. Jadwiga Kolakowska z Łowicza.

### Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, Analizy krwi.

Przyjmuje w niedziele godz. 11 — 12.  
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7  
Piękna 16-b, 3—2

### Nr. 702. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zas. 1050 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1931 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, Mostowa 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka Grubarda i składających się z motoru elektrycznego oszacowanych na Zł. 1.500.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

p. o. Komornika (—) *E. Marenholz.*

### Nr. 828. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1050 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1931 r. od godziny 10 z rana w Łowiczu na Korabce odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kucharskiego Tomasza i składających się z kieratu i inwentarza żywego oszacowanych na Zł. 1.320.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

p. o. Komornika (—) *E. Marenholz.*

### Absolwent korpusu kadetów

przypasabia kandydatów do korpusu.

WIADOMOŚĆ: Zduńska 52. Sklep.

2—2

### KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.

Sobota, dnia 11 lipca b. r. o godz. 7 i 9 wieczór  
Niedziela, dnia 12 lipca b.r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.  
Poniedziałek, dnia 13 lipca b.r. o godz. 8 wiecz.

### „PRZYBŁĘDA”

Wstrząsający dramat życiowy, odsłaniający tajniki szantażu i obludy W rolach głównych: Barbara Kent, James Murray i pełne werwy i temperamentu „cudowne dziecko” 10-letni Jack Haulon.

Nad program: **Farsa i Tygodnik.**

### KINEMATOGRAF „EOS”

Sobota dnia 11 lipca początek o godz. 7 i 9 wiecz.  
Niedziela dnia 12 lipca pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

Walka kobiety-detektywa z bandą morderców i włamywaczy, ilustruje wielki film salonowo-sensacyjny, wytworni Fox'a p. t.

### Dziewczynka z Hawanny

Dramat zemsty i miłości!

W rolach głównych: wiośniana Lola Lane i męski Paweł Page.

NAD PROGRAM FARSZA.

Następny program: „Lekarz Kobiet”

### Nr. 921. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zas. art. 1050 Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 20 lipca 1931 r. od godz. 10 z rana we wsi Bednary, gminy Kompina odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Ignacego Peśko i składających się z 4 domów drewnianych z bali sosnowych na rozbiórkę oszacowanych na sumę Zł. 4800. Z mocy art. 1070 U. P. C. nizej szacunku.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

p. o. Komornika (—) *E. Marenholz.*

### Nr. 926. Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu I rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego Nr. 5, na zasadzie 1050 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 21 lipca 1931 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, Zduńska 4 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Lejzera Spiewaka i składających się z umeblowania oszacowanych na Zł. 825.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

p. o. Komornika (—) *E. Marenholz.*

### Poszukuje się 3 pokoi z kuchnią

w okolicy Rynek Kościuszki. Warunki do omówienia.  
Wiadomość w redakcji „Łowiczana”. 2—2

Józef Scibor zgubił książkę wojskową wydaną w P. K. U. w Łowiczu. 3—2